

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.	1 tal. 15 sgr.
do Francji i Anglii	23 franków	8 franków
Włoch	25	9
Belgii i Szwajcarii	18	6
Turcji i S. Nadd.	18	6

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata przyjmują:

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ” przy ulicy Wąkowej pod l. 285 m.
OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłata i ogłoszenia na całą Francję przyjmują jedynie p. Ludwik Pionński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.
W Wiedniu przyjmują ogłoszenia i prenumeratę biura ansonowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22. i Haasenstein et Vogler, Wollzeile 9.
LISTY wszelkie winny być przesłane „franco” LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. REKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Skutki centralizacji w Austrii.

Centralistom wiedeńskim zdawało się, że skoro usuną z budżetu niedobór i zniosą ario a przywrócą banknotom wartość srebra, już finansowe stosunki Austrii będą uporządkowane. Dla tego w tych dwóch kierunkach: 1) obciążenia wydatków państwa dla zrównania ich z dochodami, i 2) spłacenia bankowi narodowemu długu państwa, głównie czynność swą rozwinęli w Izbie posłów.

I stało się centralistom tak jak Sysytowi, tożącemu kamień olbrzymi pod górę. Im więcej, jak się zdawało, zbliżali się do celu, tem ten cel usuwał się dalej przed nimi. Uchwaleniem układu z bankiem i spłaceniem pierwszych rat długu zniżyli ario, lecz zarazem zachwiali przemysłem, handlem i rolnictwem w Austrii. Obniżaniem wydatków państwa zbliżali się do wyrównania rozchodu z dochodem, ale co? po upływie roku pokazywało się, że dochodu było bardzo znacznie mniej niż spodziewano. Na rok 1864 obciąższy co wydatków a resztę niedoboru pokrywszy kredytem, zrównali wydatki z przychodami, a w roku 1865 pokazało się, że 19 milionów było mniej dochodu, więc pomimo mniemanego zrównoważenia, dalej się było od celu niż przedtem.

I budżet na rok bieżący tylko o 5 milionów niespełna, a nawet może tylko o 3 miliony ma wyższą rubrykę wydatków od dochodów, spodziewanych wedle praktyki z lat poprzednich. Tymczasem już teraz pokazuje się, że dochody stały i nie stały w bieżącym roku do 30 milionów mniej uczynią.

Okrawywanie więc i oszczędzanie w wydatkach i zniesienie ario nie mogą uporządkować finansów państwa, skoro z każdym rokiem mniejsze są jego dochody, z powodu zubożenia powszechnego. Prze-

ciwnie, zniżenie ario przyczyniło się jeszcze więcej do upadku dochodów.

Nie w iluzynem więc zrównoważaniu rozchodu z dochodem państwa, lecz w podniesieniu gospodarstwa narodowego szukać trzeba sposobu wybrnięcia z kłopotów finansowych. Dobrze urzędzonym finansowo państwem nie jest to, w którym dochód równa się chwilowo rozchodowi, lecz państwo, w którym dochód opiera się na stałych podstawach. Bo tam tylko rozchód da się zrównoważyć z pewnością. A na stałych podstawach tam tylko opierają się dochody państwa, gdzie podatki stałe i niestałe są nałożone odpowiednio do wartości produkcji w handlu, przemyśle, rolnictwie. Gdzie zaś wszystkie gałęzie gospodarstwa narodowego są przeciążone w stosunku do swej produkcji, tam okrawywanie wydatków, oszczędzanie wszelkie, na nic się nie przyda, bo dochodów ubywa tam z każdym rokiem w coraz większej proporcji, tak iż niepodobniestwem jest w takiej samej proporcji uszczuplać i wydatków, bez zupełnego upadku i rozprężenia państwa.

W takim stanie rzeczy chcą ocalić państwo od ruiny finansowej, trzeba przede wszystkim dźwigać produkcję we wszystkich gałęziach, aby jej wartość podniosła się aż do wysokości, odpowiedniej ciężarom na niej podatkom.

Dla czego produkcja w Austrii nie tylko że się nie podnosi, ale nawet coraz więcej upada? Z góry odpowiemy, że wewnątrz na politykę państwa, centralizacja najprzód absolutyzmu, a później centralizacja konstytucjonalizmu wstrzymywała rozwój produkcji, i tej prawdy spodziewamy się tak jasno dowieść, że każdy, w dobrej wierze zapatrujący się na stosunki nasze, będzie nam musiał przyznać słusność. Centralizacja Bacha kosztowała państwo miliard, centralizacja Schmerlinga drugi prawie miliard, a teraz przekonano się iż

żadna z nich nie osiągnęła celu, nie stworzyła jednolitego państwa, nie przerobiła tego na swe formy co Bóg stworzył na inne, nie zdołała przełamać naturalnej różnorodności narodów, a zubożyła wszystkich, podkopala dobrobyt i spowodowała ruinę finansową. Wszystkie siły rządu wyczerpały do przełamania oporu narodów, nie chcących przybrać jednakowej sukni, jednego języka, jednej formy. Tem samem zmuszała i narody do zużywania wszystkich sił swych w odporze zamiarów wynarodowienia, w paraliżowaniu centralizacji. A skoro i rządy i narody zużywały wszystkie swe siły na tak bezpłodnej walce, musiała produkcja upaść, zachwiać się przemysł, handel, rolnictwo, a w skutek tego i runąć równowaga między opodatkowaniem a wartością produkcji, ta naturalna i jedyna podstawa dobrobytu państwa.

Te wyrzeczony tu w ogólnych zarysach zdania rozwiniemy w następnych artykułach szczegółowo, popierając je cyframi, datami i faktami.

Przegląd polityczny.

Musimy w tej chwili uwagę naszą zwrócić na Niemcy i na wewnętrzne stosunki Prus. Do r. 1848 dowodził w Niemczech car Mikołaj bezpośrednio przez swoich feldjegrów, kuzynów i kuzynki; w r. 1851 po zjeździe olomunieckim dowodziła Moskwa pośrednio przez Austrię; po kampanii krymskiej nastąpiło bezkrólowie; później, kiedy w Prusach rządy poczynali być coraz liberalniejsze, zwróciły Niemcy swe oczy na Prusy — ludy, jako sympatyzujące z rządem Prus liberalnym, książęta zaś z obawy tej sympatii. Kiedy potem liberalny rejent zasiadł na tronie i wprowadził junkrów do swej rady a potem i do ministerstwa, miała Austrija nadzieję odzyskania przewagi. Ale jeszcze na tyle były Prusy silne wpływem swoim, że zjazd monarchów niemieckich w Frankfurcie przed dwoma laty pozbił się o ich opór. Dziś książęta północne, jako ściśnięte wokół wąskim pasem terytorium pruskiego, obawiają się wystąpić prze-

ciw Prusom, ale natomiast południowe otwarcie stały się ich przeciwnikami, a minister i król Bawarii zapowiedzieli uroczystie, że jeśli Prusy abiałyby gwałcić prawa Rzeszy w kwestji księstw Zaelbiańskich, będzie Bawaria uważać Rzeszę za rozbitą.

D. 14. bm. przybył do Lipska saski minister spraw zagranicznych, p. Benst, i konferował z bawiarzem tam już od kilku dni bawarskim, p. Pfordtenem. Dzienniki opowiadają jako rzecz jawną, że przedmiotem narad obu ministrów było ściślejsze zespolenie się państw średnich tak pomiędzy sobą jak i z Austrią, aby przeciw uroszczeniom Prus energiczniej wystąpić można niż dotychczas. Miało się też zupełnie zgodzić.

Prusy są na serjo zaniepokojone tą wiadomością, jak już dowodzi sposób, w jaki o niej pisze ministerjalna Nordd. Allg. Ztg. Mówi ona, że zapewne za konferencją tą nastąpi mobilizacja armii saskiej. Takie sarkazmy wypuszcza się tylko w strachu, mianowicie jak tu, gdy Prusom nie udało się nastraszyć Austriaków zerwaniem przymierza, zbrojeniem fortecz szląsko-pruskich, a nawet wojną, i p. Bismark tak wobec ludu pruskiego, jak wobec Rzeszy i Europy jest zupełnie zisolowany i wystawiony na śmiech, iż podjął się dumnie rzeczy, które na tak małe mocarstwo jak Prusy, są przytłaczające.

Nordd. Allg. Ztg. spodziewa się, że owa konferencja lipska odnosi się tylko do wniosku, który ma Bawaria postawić w bundestagu jako prośbę do obu mocarstw, aby podały wyjaśnienie co do kwestji księstw. N. A. Z. upewnia, że wówczas się właśnie wykaże, jak dalekimi są Prusy od uroszczeń, które im przypisywano. „Zresztą, powiada na podstawie pokoju wiedeńskiego nie posiada bundestag żadnej kompetencji mieszającej się do sprawy księstw. Austrija i Prusy są jedynymi ich władcami, a bundestag co najwyżej może mieszać się do oznaczenia liczby wojska, którą książęstwa mają przystawić do armii związkowej. Inne wszelkie uchwały bundestagu byłyby z jego strony uroszczeniem, na które, dopóki się obracają w obrębie teorii, Prusy by nie zważały. Uroszczenia te mogą tylko wywołać stałą rozterkę między członkami Rzeszy, której celem jest jedynie między narodowe zadanie ochrony i niepodległości Niemiec.” Coż uczynią Prusy na przypadek, gdyby owe uroszczenia wyszły z obrębu teorii? a to łatwo nastąpić może.

Gabinet berliński, widząc płonność strasz-

Z Niemiec.

(Wyprawa do bieguna północnego.)

(P) Bywają chwile, że i Niemcy przycho-
dzą do poznania; od Polaków różni w tym
względzie tem, że kiedy Polak mądry po szko-
dzie, to Niemiec dopiero po szkodzi i wstydzie,
zatem nieskończenie później. Od czasów Her-
mana i Tusseldy po raz pierwszy przyszli Niem-
cy do poznania — nie za czasów Lutera, bo to
książęta dla własnego zysku poszli za owym ar-
cyreformatorem formy nie ducha — pod ucie-
kiem Napoleona. Wstydem splonęli Niemcy na
widok wspólnego poniżenia wszelkich ojczyzn,
ludów, narodów i koron niemieckich, — chwy-
cili za oręż, i kłękali Napoleona w Niemczech w
sporej części przypisać trzeba czemuś podobne-
mu jak w Hiszpanii, obudzonemu duchowi naro-
dowemu, chociaż i to obudzenie, gdyby nie inter-
es książęty, który dla własnego ratunku wzy-
wał do buntu przeciw Napoleonowi, byłby skoń-
czył się na kilku broszurach, na wystrzale Stafa
i kilku rozstrzelaniach.

Obieli się znowu wstydem Niemcy, widząc
jak wyratowani dźbali za ratunek konfe-
rencją karlsbadzką, komisią moguncką i
t. p., jak przyrzeczonych swobód nie nadano
albo sprowadzono je ad absurdum. Skutkiem
był niesłychany, niespodziany fakt, że i Niemcy
wzięli się do barykad, nawet do formalnej woj-
ny wewnętrznej! Zjawili się administrator Rze-
szy, ofiarowano już nawet „w zasadzie” koronę
cesarską — Prusom. Inaczej poszło w „prakty-
ce”. Olomunieć stanął godnie obok Karlsbadu
i t. d. i t. d.

Czy Niemcy dzisiaj znowu się poczęli wsty-
dzić — nie umiem powiedzieć. Ale czyż to nie
ważny znak czasu, kiedy pisma niemieckie —
tak zakusujące w swej zarozumiałości germa-
ńskiej jak wiedeńska Presse — pytają się aże-
liż prawda, że Niemcy narodem najwykształceń-
szym dlatego, że w żadnym innym tylnie nie umie
czytać i pisać, co w Niemczech?

Jakto, pyta się Presse, czyż Anglii, co
opasali ziemie rządem wielkich, potężnych i wol-
nych państw i osad, jak nie mamy przykładu
w dziejach; czyż Włoch, co utworzyli nowocze-
sną municypalność, handel, finansowość, owo
zgoła cywilizację nowoczesną; czyż Francuzi,
co cywilizacji tej dali formę najprostszą i naj-
przystępniejszą; czyż nawet Moskale, co cywi-

lizację tę bez odpoczynku niosą w bezbrzeżne
stepy Azji? — te wielkie narody miałyby, jedy-
nie iż nie tak pilnie uczą się czytania i pisa-
nia, mniej być wykształconymi, albo mniej do
wykształcenia zdolnymi od Niemców, co z pod-
stosunków swoich rodninnych burmami uchodzą,
aby w osadach i państwach rasy anglo-saksoń-
skiej prowadzić jakiś byt, godny człowieka; co
w tysiącznych kaprysach mody i polityki zale-
żni są od Francuzów, których artyści ciągle
jeszcze pielgrzymować muszą do Włoch dla od-
gadnięcia tajemnicy piękna plastycznego, dla
wyzdrowienia w pogodzie i powabach włoskie-
go życia od rodzimego śledziennictwa i ciężko-
ści; których zresztą książęta — przynajmniej
w części — ciągle jeszcze poglądają ku potę-
żnemu carowi nad Nową jako arcy wszelkiej
mądrości stan?

Słowa nie są czynami. Któż tę prawdę le-
piej poznał jak my? Ale słowa bywają czasem
czemś więcej jak czyn — rozwidniają całe
ciemne pasy dziejów i narodów. Do takich słów
liczę powyższe słowa dziennikarskie, do takich
liczę owe słowa ukochanego i i Polaków dr.
Gueista na jednym z ostatnich t. r. posiedzeń
sejmu berlińskiego, kiedy zaslepionym junkrom
rzucił w bezczesną twarz wyrazy: „My obywa-
tele klas średnich i niższych (Bürger) nie po-
trzebujemy posiadać herbów, aby mieć honor;
my naszą honorowością gardzimy!” Wyrazy
te powiedziane w Prusach, gdzie lada kramarz

*) Twierdzenie to sprzeczne jest nawet z donie-
sieniami „Inwalida” moskiewskiego. Gdzie w Azji wsta-
pia Moskale, tam wszystko niszczeje. Krym biogosta-
wiony zniszczony po zdobyciu przez Moskali. Nawet na
Syrzyze Tatarzy posiadają nieskończenie wyższą cywi-
lizację od ludu moskiewskiego. W każdym prawie do-
mu tatarskim znajduje się biblioteka. Kiedy przed pię-
ciu laty rząd chciał, aby wieś tatarską łączyły się z
osadami moskiewskimi, Tatarzy zaprotestowali przeciw-
temu, z powodu ciemoty, nierządu i opilstwa osadni-
ków Moskali. Ludy podobne Kaimuków, Kirgizów, straci-
wszy swoją niepodległość wpadają w apatię i upadają
na duchu, wyszani nadto i demoralizowani przez lot-
rów i oficerów moskiewskich. Wspominał o tem nasz
korespondent genewski, który bawił w tamtych stro-
nach jako wyższy oficer moskiewski. Wiadomo zresztą,
że Tatarzy uciekli z Krymu, topiąc w morzu swe trzo-
dy i wielbłądy, mimo straż moskiewskich, że Czereki
si pokonani wynieśli się za Tatarami do Turcji i tak
wszystkie plemiona azjatyckie uciekłyby z pod berła
cywilizacji moskiewskiej, gdyby miały morze, jak Tata-
rzy i Czereki; P. r.

ubiega się o tytuł medicinalrata, adwokat o ty-
tuł justizrata, gdzie nawet istnieje podobno ty-
tuł: Geheimer Ober Kanzlei-Diener! gdzie ty-
tuł szlachecki otoczony był dotychczas aureolą
bogów olimpijskich, nęcił powabem swoim jak
zasłonięte bóstwo Saidy mędrów nęciło.

Jużci prawdy owe dwie, i dziennikarska i
poselska, były i są wiadome światu, jak świat
historyczny stoi, poznaniem i przeprowadze-
niem „w praktyce” tej prawdy stoi nowoczesna
Francja, Anglia, Włochy. Znałe zresztą i Niem-
com, którzy wszystko wiedzą — ale nie zna-
li się u nich dotąd Kolumbus, co by stłukł
jajo u dołu i na stole by tym sposobem postawił.

Od lat kilkunastu, a w części jeszcze od
uczyły w Hambach, odkał reakcja tak okropnie
się rozpała w Niemczech i na całym półno-
cznym Wschodzie Europy pod niezabawnym
Mikołajem, coraz częściej Niemcy każdą by naj-
mniejszą chwytali sposobność, aby się zjechać i
uczciwać i obliczyć z tryumfem, ile przy tem
zniszczono (vertilgt) piwa i kielbasek. Jakis to
szal, podobny jak za Sasów w Polsce, kiedy z
każdej sposobności chwytało asumpt do poje-
nia lada kwasem cienkuszowym. Od czasu za-
prowadzenia kolei żelaznych i telegrafów zapa-
nowała formalna duma ucztowa w Niemczech,
mianowicie kiedy potworzyły się i rozszerzyły
najrozmaitsze stowarzyszenia. Zjeżdżali się na
kongresa uczeni, prawnicy, lekarze, botanicy,
pszczelarze, dziennikarze, — zjeżdżali z miast
sąsiednich, z powiatów, prowincji, krajów, z
całej Rzeszy turnery, śpiewacy, strzelcy kur-
kowi, choćby nawet kółko wojażerskie; wyje-
żdżano nawet do Szwajcarii, do Paryża i Lon-
dynu, aby ostatecznie upijać się solennie. Stowa-
rzyszenia i miasta wydawały na te pijatyki zna-
czne sumy, podczas gdy męczowie i poeci, jak
Burghardt w Berlinie, z głodu umierali. Zawsty-
dzono się wreszcie i tego — i rada miasta Wied-
nia na nadchodzący 500letni jubileusz wsze-
chnicy swojej, odrzuciła wniosek wydania uczy,
przeznaczającą żadaną na bankiet sumę 8.000
złr. na stypendja.

Wkrótce odbędzie się w Dreźnie wszech-
niemiecka uroczystość śpiewaków; a obecnie
z ogromną wystawą odbywa się wszechniemie-
cki festyn kurkowy w Bremie, bardzo ważny
pod pewnym względem. Z całego świata zrzu-
cili się po groszu Niemcy, aby przysłać bogate
nagrody na ten festyn — nawet z Jawy, z
Chin, z Taiti, z Australii. Ten fakt, to tak wa-
żne świadectwo poczucia braterskości niemie-
ckiej, a oraz pracy i bogactwa Niemców, że z

żalem poglądać nam nań wypada, nawet z za-
drością.

Jadąc wielką korzyść pod pewnym wzglę-
dem odnoszą Niemcy z tych zjazdów, pod
wielu innymi blących, niedorzecznych i zdro-
żnych: oto najoddałsze szczepy i dnochy Nie-
miec poznają się, jednoczą jedną myślą — do
literatury przybył rozszarpał nowy wielki
łańcuch wspólności. Formy zle z czasem upa-
dają, a dobry owoc wyjdzie z niepokafnej, brzyd-
kiej lupiny. Szczere im gratulujemy! Któż wie
co jeszcze wyniknie dla Prus i Niemiec ze zja-
zdu posłów pruskich w Kolonii, w Gürzenichu,
i na statkach reńskich? To już nie zbierania
turnerów, śpiewaków, nierobów; ale co naj-
dzielniejszych mężów kraju, gdzie ucisk na-
poleoński minął, ale duch francuski najbłogo-
sławiejsze pozostawił owoce.

Wszystko to jednak tylko pośredni może
mieć wpływ w znaczeniu europejskim. Ale o-
becnie rozpał słynny geograf gotajski, może
najznakomitszy świata, Petermann z Goty, zjazd
do Frankfurtu, który nieobliczone może przy-
nieść owoce dla świata pod względem pańki i
handlu, jak w ogóle dzisiaj nauka tę zajęła
wysokość, że wszystkie jej zdobycza wprost od-
działywają na bogactwo, a zatem na oświecie i
wolność. Bo tego sobie nie tajmy, że dzisiaj w
świecie cywilizowanym ten tylko człowiek, ten
mianowicie tylko naród może być wolnym, któ-
ry jest i bogatym, — nawet z pęci ciemności
inaczej się nie wyzwoli.

Wiadome są zapewne bodaj z Przyjaciela
ludu i ze słychu usiłowania, mianowicie Angli-
ków, jak Franklina, aby dotrzeć do bieguna
północnego. Nie jest to myśl awanturnicza, myśl,
któraby bardzo namacalnych korzyści nie przy-
niosła, tak pod względem nauki geografii, me-
teorologii, botaniki i zoologii, ale i nawigacji i
przemysłu — co zresztą wykazywać, brakuje nam
miejsca. Po kilkunastu latach niepowodzeniach,
w części okropnych, myśl ta zajmuje ciągle, a
przedewszystkiem w Anglii; i tego roku nano-
wo podniosła ją znakomite sławą swych człon-
ków, funduszami i wpływem na kraj i rząd lon-
dyskie towarzystwo geograficzne.

Dwa podano plany: Anglik Osborne wnosi,
aby z Ameryki północnej, z zatoki Baffina, wy-
siłać wyprawę albo na sianach albo okrętową —
Niemiec Petermann zaś, aby z Europy, z Szpie-
bergów, wprost ku biegunowi, okrętami, a tylko
w razie ostatniej potrzeby saniami (w zimie),
kiedy już Parry dotarł pod 82° 45' szerokości
północnej na 435 mil morskich odległości od

nia Austrjaków, miał się nawrócić, i polecił p. Wertherowi w Wiedniu, aby zawiązał nanowo przyjaźniejsze z gabinetem wiedeńskim stosunki, i br. Werther miał to polecenie już wykonać w tych dniach.

Sprawa festynu postów sejmowych w Kolonii, a mianowicie zakaz odbywania go, poczynając od Niemcy. Z Nassau wysłano adres do komitetu festynowego.

Austria. W Węgrzech sprawa przyszłych wyborów gorąco już porusza umysły. Prawie we wszystkich muniyapiach i komitatach postawieni już są kandydaci nie tylko na posłów, ale i na urzędników muniyapalnych i komitatowych. Pisma półrządowe przestrzegają kraj, aby nie łapano ryb przed niewodem. W Czechach, jak donoszą do *Presse*, Niemcy upadli na duchu a Czesi poczynają iść górą. W Lublanie uchwalila rada miejska jednomyślnie podać do namiestnictwa prośbę, aby dyrekcja policji z wyjątkiem pory jarmarkowej, nie pozwalała zgromadzeń w mieście dłużej jak 24 godzin. Rada miejska powołuje się na przywilej, nadany miastu r. 1515 od cesarza Maksymiliana.

Sejm dalmatyński, jak słychać, został zwołany na październik. Komitat waradyński w Kroatji otrzymał pozwolenie do odbycia jeneralnej kongregacji, zawieszanej za rządów pana Schmerlinga. Reskrypt ten nowy powołuje się wyraźnie na nowy system rządu.

Już wczoraj donosił nasz korespondent z Wiednia, że *Bootschaft*, organ ministerstwa, przestanie z końcem bieżącego miesiąca wychodzić. Redaktorowie tego dziennika już otrzymali inne uposażenie. Dr. Granitscha mianowało ministerium adwokatem w Wiedniu, a pana Seberę, kuzyna zastępcy ministra handlu, barona Kalebberga, mianowała dyrekcja kolei czerwonowiedeńskiej jeneralnym sekretarzem towarzystwa tej kolei.

Włochy. Donoszą z Paryża d. 17. bm., że kardynał Antonelli w liście pisanym do hr. Revela, wypowiedział gotowość kurji apostolskiej do podjęcia na nowo układów, jeśli ustawa o dobrach kościelnych będzie zaniechana i nastąpi zmiana gabinetu włoskiego.

Słychać, że rząd włoski nie byłby od układowania się z byłymi książętami Toskany i Modeny o indemnizację za prawa, które im przyznane są w traktacie zurychskim. Ma tylko żądać, aby ci książęta pierwsi zrobili propozycję, o co wszelako trudno.

Ameryka. Według doniesień z Nowego Jorku z d. 8. bm., stracone zostały d. 7. bm. osoby, akazane wyrokiem sądu wojennego w Waszyngtonie za udział w zamachu na życie członków rządu. Znaczące siły wojenne Stanów Zjednoczonych wyładowały na brzegi kraju Teksas i przy ujściu rzeki Rio Grande, granicy między Teksasem a Meksykiem.

W Vera Cruz obiegła d. 28. czerwca pogłoska, iż cesarz Maksymilian wyda niebawem dekret względem odstąpienia Francji tytułem zastawu prowincji Sonora i Durango.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Florence d. 16. lipca.

(AJU) wiadomość o bliskim europejskim kongresie, podana przez angielski dziennik *Pall-Mall*, a roznieśiona następnie telegrafem po całej Europie, narobiła we Florencji tyle krzyku, ile z pewnością nie było wtedy, kiedy wielki książę Toskany opuszczał swą stolicę, aby nie wrócić do niej już nigdy. Dyplomaci wzruszali ramionami i szepotali sobie tajemnie do ucha; dziennikarze wytrawni podali pogłoskę, oczekując jej potwierdzenia; a ludzie beczynni, jakich niestety na bożym świecie najwięcej, biegali od kawiarni do kawiarni, a rozbierając plany Napoleona, przepowiadali rychłe przeistoczenie karty europejskiej. Tymczasem *Patrie* zaprzeczyła pogłoskę stanowczo.

Ci, co wpraw krzykeli, ucichli niezwłocznie, bo oni uginają się jak chorągiewka za lada wiatru powiewem; natomiast wytrawniejsi ludzie polityki podnoszą dawne szeptu do potęgi głos. Utrzymują oni, że wiadomość, podana przez jeden z durnogłowych dzienników, a której zaprzeczyło niezwłocznie półrządowe czasopismo francuskie, musi mieć jakąś podstawę, i kto wie czy nie zmienić się w rzeczywistość. Gdyby doniesienie *Pall-Malla* było istotnie nieprawdziwe, nikby się o nie nie troszczyli.

Jak widać nie tylko z Włochami, lecz i z zadnem innem państwem nie mogą przyjąć w Rzymie układy do pomyślnego skutku. Deputacja meksykańska, bawiąca do dziś dnia we wiecznem mieście, wybiera się do zamorskiej ojczyzny, a ambasador cesarza Maksymiliana, który dał bankiet przed kilku dniami na cześć swojego monarchy, musiał zjeść obiad w towarzystwie samych przyjaciół i oficerów załogi francuskiej, bo ani Antonelli, ani inni zaproszeni kardynałowie nie przyjęli wezwania. Jeżeli Rzym, podobnie jak dotychczas i nadal działać będzie, natenczas może się spodziewać, że zostanie odosobniony w pocieście mocarstw świata, w towarzystwie jednej tylko Austrii, która prędzej czy później, parta czy to interesem własnym, czy wolać całych Niemiec, także go opuści. Ołbrzymia różnica widzi między polityką starą, a nowożytną. Dawniej nważano mocarstw za wszechwładnych panów, którym narody winny były ślepe posłuszeństwo. Dziś narody osiągnęły godność samostanowienia. Włochy, które pierwsze wprowadziły w życie politykę nowożytną, pogroziły zwolennikom zamartwej doktryny, i dla tego taką widzimy ku nim objawiającą się niechęć. Ależ światło zwycięża zawsze. Pomiędzy nocą a porankiem, mamy parę chwil szarego półcięcia. Cień przysuń i słoneczne promienie rozświecą cały widok.

Z Hiszpanii coraz ciekawsze dochodzą nas wiadomości. Dowiadujemy się z dziennika hiszpańskiego, wychodzącego w Barcelonie, że po mowie pana Noceda, który na posiedzeniu Kortezów wyślowiał się z największą ultramontanską namietnością przeciw uznaniu Włoch, a na co z wielką godnością odpowiedział mu minister: karliści połączyli się z klerikalnymi, i ciągle nadysłaniem adresów do królowej dręczą rząd, grożąc zarazem wewnętrznym zaburzeniem. Biskupi wydają listy pasterskie, a telegram, wysłany przedwczoraj z Madrytu, mówi nawet o usunięciu arcybiskupa Burgos zposady mistrza księcia Asturji.

Powyższy dziennik śmieje się z klerikalnych, (nieznane dotąd zjawisko w Hiszpanii) twierdzi że zjazd cesarza Napoleona z królową Izabelą, który prawdopodobnie nastąpi około połowy września, wywrze najlepszy wpływ na rozwój ustaw liberalnych. Ze Napoleon i na Hiszpanię bacznie patrzy okiem, nie podlega wątpliwości. Wyście nie zbyt gorliwymi napoleonistami; wiem o tem z rozpraw, umieszczanych w naszym dzienniku. Ja z mej strony jestem największym przyjacielem cesarskiej polityki, bo zdaje mi się, że dostrzegam w niej same czysto-liberalne dążności. Powiem więcej, ja go uważam za jedynego, istotnie mądrego liberala w Europie. Podczas gdy drudzy postępowi, stojący czy to u sternu rządu, czy tylko wywierający niejakie wpływy na rozwój narodowy, nie przynoszą wielkiej korzyści ludom, jawne zasad objawianiem, a czego mieliśmy dowód na księciu Napoleonie, imperator, otoczony głęboką tajemniczością, myśli przeprowadzić wielką swą ideę: uszlachetnienie narodów, ale myśli przeprowadzić ją powoli. Patrzymy na jego wielkie dzieło, wskrzeszenie Włoch, na jego genialny pomysł, utrzymywania floty przy Gaecie, tak długo, do jakoby się nie zebrała marynarka włoska; patrzymy na okupację Rzymu, która nie miała innego celu jak tylko ten, aby inne mocarstwa nie spieszyły z pomocą papieżowi, i tym sposobem nie zwichnęły niepodległości włoskiej, a poznamy, że Napoleon nie tylko nie jest despotą, jak go nieprzyjaciele przedstawiać się starają, lecz że przeciwnie jest jedynym monarchą liberalnym. Zbliżenie się do Hiszpanii jest mojem zdaniem także najpiękniejszą polityką. Francja, Włochy i Hiszpania, to trzy córki jednej matki, które w szczerem powinny żyć braterstwem. Pierwsza jest wielką, samostanną. Druga podniosła się z grobu i stała się naturalną przyjaciółką pierwszej. Trzecia chodziła dotąd po bezdrożach. Napoleon chce ją zrobić postępową, czy to pod obecną dynastją, czy w razie potrzeby na drodze rewolucji, aby do grona dwóch pierwszych powołać siostrę trzecią. Dążność ta jest widoczna, a dla wspólnych postępowych interesów o tyle potrzebna, że w podobnym razie nastąpiłaby naturalna koalicja trzech pobratymczych narodów, któraby się śmiała ze świętej koalicji, nie mającej warunków długo trwałego życia, któraby groziła wspólną marynarką Anglii na morzu Śródziemnem i oceanie Atlantycznym, któraby wreszcie zdolna była propagować wolność użamkniętych ludów. Jeśli zarzuci mi kto pytanie: Dla czego Napoleon Polsce nie pomógł, kiedy w jej obronie noty pisał, natenczas odpowiem, on w warunkach, w jakich się widział w czasie polskiego powstania, nie uczynił nic. Dziennik jest szkołą, w której wyrabiają się rozmaite zdania. Nie bierzcie mi za złe, jeśli osmieliłem się rzucić tych kilka myśli, a nie bierzcie z tej samej przyczyny, z jakiej ja wam nie biorę, żeście antynapoleoniści. Wiara polityczna, jeśli jest tylko istotnie wiara, ale nie sztucznie naciągana zasada, nie jest nigdy grzechem, chociażby nawet nie całkowicie odpowiadała zapatrywaniom ogółu.

Kronika.

— Z Czortkowa. (Zajazdy). Pan Seweryn F. zawarł z panem Kaliksem O., właścicielem wsi Białobogów

znów kontrakt o dziesięcioletnią dzierżawę paruset morgów ziemi; panu O. później się wydawało, że podpisał kontrakt, który tracił ogromną liczwę, że ziemia w dzierżawie przez przeciąg lat dziesięciu, może w dwójnasób wypłacić wypożyczony u p. F. kapitał — ten ostatni bowiem miał tę ziemię, z małą bardzo dopłatą, w Proencie od wypożyczonego kapitału dzierżawić, a po upływie lat dziesięciu obowiązany był p. O. do zwrotu całego u p. F. wypożyczonego kapitału. W zamiarze więc umorzenia tego tak niegłównego dla siebie kontraktu, ofiarował p. O. zwrot wypożyczonej pieniędzy, na co jednakże p. F. przystał nie ochci; a gdy p. O. nie chciał oddać dzierżawy w fizyczne posiadanie panu F., ten ostatni, rzucając doświadczeniem, że droga procesu i długa niepewna, postanowił objąć ją siłą mocą.

P. Seweryn F. jest urzędnikiem, i to aktualnym powiatu c. k. czortkowskiego; jako taki daje rozkaz wójtowi z Białej, by mu zabrał wszystkich znajdujących się we wsi urlopników, a przybrawszy sobie ku pomocy urlopowanego kaprala z miasta Czortkowa, Sobka Mironczuka, udaje się z zebraną kohortą do Białobogów, przywołuje wójta tamtejszego, rozkazuje mu również przystawienie urlopników, i z tym, z białobogowskich i białeckich urlopników, pod dowództwem kaprala Sobka Mironczuka sformowanym oddziałem uderza śmiało na folwark, który miał do jego dzierżawy należeć. Nie znalazł on wielkiego jako urzędnik oporu, rozpedził sługi pana O., i pisał boju otrzymał. Gdy p. O., czy zarządzający jego majątkiem dowiedział się o tem, i posłał sukurs zwyciężonym, przyszło do bitwy na prawdę — były w robotcie cepy, kije i kocinby babie — nie żałowano ran, nie jeden z walczących oberwał ideą, gdzieś niedaleko i krew trysnęła. Ale szczęściem nikt zycia nie stracił — a pan F. był zmuszonym przed zwyciężonym nieprzyjacielem u miejscowego proboszcza szukać schronienia. Walka ta cepo-kijowo-kocinbowa skończyła się na tem, że broniący sprawy pana O., powołali napadających urlopników i przechowali ich w pewnem miejscu, z kąd ich dopiero nasadzają do urzędu powiatowego w Czortkowie odsławiono.

Czyja sprawa słuszna, zawyrokują sądy, nam tylko przychodzi myśl zapytania, w jakich to czasach żyjemy, czy są to czasy konstytucyjne? kiedy dla prywaty urzędnik jest w stanie zebrać i namówić do spełnienia gwałtu na zamieszkającym obywatelu pewną część ludności, niezależnie zupełnie od władzy cywilnej, i nakłócić tym sposobem spokój całej okolicy. Odgrązania się bowiem napastników, a szczególnie jednego z nich, który na głos wykrzykiwał „we mą poważanie od pana F. uciecia głowy pana O.“ (z co jednak nie wierzymy), wywołały wielki niepokój we wsi całej, tak, że pomimo, iż od napadu tego dnia kilka już minęło, mieszkańcy jej uspokoić się nie mogą.

(X. Y. Z.) Nowy Sącz. — Wiecie już że bawi tu towarzystwo dramatyczne, Konstantego Sulikowskiego, które pomimo walki z obojętnością, bez uznania i należytego poparcia nie ustaje przecież w pracy około podniesienia ducha narodowego i kształcenia estetycznego amatu. Z przedstawień wymieniamy między innymi: „Okno na pierwszem piętrze“, „Objadek z Magdaleny“, „Tręśla kosa na kamień“, „Bankrut“, „Bartosz z pod Krakowa“, „Pani kasztelanowa“, „Stare wiano“, „Galanteria“, „Sześć i czterdzieć“, „Karpacie Górale“, „Zemsta Fredry“, „Łobzowanie“. Co do samej gry poetyckiej aktorów, napiszemy wam później, tutaj tylko podnieśliśmy w ogóle, że gra ich była wyprawa sumienna, dbała, powszechnie zadowalająca. Wzięci jesteśmy im za to, jak równie i niechętnemu zastępowi gości, którzy spieszyli chętnie wspierać wianowania towarzystwa. Pomimo smutnych warunków, pod jakimi towarzystwo pana Sulikowskiego u nas gościło.

biegunna. Plan Petermanna popiera przeważnie część znawców towarzystwa geograficznego londyńskiego, i wyszczególnia go tutaj, dlatego, że jeśli będzie wykonany pomyślnie, spełni się jeden z najważniejszych w dziejach faktów — pominąć się zatem takiej sprawy nie godzi. Dla zrozumienia tego co piszemy, znajdzie zapewne każdy czytelnik przynajmniej dwie mapy, obu półkul ziem.

Dotychczas mniemano, że biegun północny pokryty jest wieczną, nieprzełamaną pokrywą lodu, że zatem jeżeli dotrzeć do niego można, to tylko saniami. Przekonano się wszakże z wszystkich dotychczasowych doświadczeń, że tak nie jest. Chocby zresztą dotrzeć można saniami aż do biegunu, to można niemi robić co najwięcej po 5 mil dziennie, i widziałoby się tylko to, co ze sań widzieć można, nie mając zresztą za sobą punktu oparcia i powrotu, tem mniej im dalej sanie się posuwają będą, tak że gdyby nawet dotarło do celu, to może powrót byłby niemożliwym i wyprawa straconą. Powiadają też, że gdyby nawet morze pod biegunem było nie zawsze nieprzełomnym okryte lodem, to trudno byłoby przecinać się przez pasy lodów luźnych, gromadnych i gór lodowych (Treibeis, Packeis, Eisberge), które odrywając się w lecie na północy, spływają niżej i nieprzebytym pasem biegun otaczają. Ale doświadczenia kapitana Rossa w stronach przybiegunowych na północy w r. 1841 i 1842 dowiodły, że można nawet okrętami żaglowymi przebiegać zatopy pasów lodu gromadnego 130 mil ang. szerokości, że zresztą pasy te są ruchome. Przy biegunie północnym nigdy takich lodów przypuszczać nie można, z wyjątkiem przy brzegach Grenlandji, a więc właśnie w stronach, kędy wyprawę radzi skierować Osborn. Kiedy na południowej półkuli pasy lodowe spływają aż do 34° szerokości południowej, to na północy, w okolicach Szpiebergów i Nowej Ziemi, kędy udać się radzi Petermann, nawet pod 77° szer. półn., około przykładu Północnego, nigdy nie napotymano pasów lodowych.

Nawet kapitan Inglefield, który prowadził najpomyślniejszą wyprawę do zatoki Smitha, głównego punktu w planie Osborna, przemawia za kierunkiem z Szpiebergów, jako najprostszy i najmniej niebezpieczny: że chociażby się udało z zatoki Smitha osiągnąć biegun, to trzeba na to najmniej trzech lat i dwóch zim, podczas gdy wyprawa z Szpiebergów za dwa miesiące dotrzeć i wrócić może. Do samej nawet zatoki Smitha aby się dostać,

potrzeba oczekiwać pory sprzyjającej, do Szpiebergów zaś można dopłynąć o każdej porze. P. Lamont, który dla połowania dwakroć odwiedził Szpiebergi, oświadczył otwarcie, że śrubowcem można dotrzeć ztamtąd do biegunu i wrócić za trzy miesiące. Szpiebergi obfitują zresztą w renifery i inną zwierzynę, a mianowicie zaraz przy morzu w węgiel kamienny.

Znakomity badacz dziejów odkryć geograficznych, dr. Oskar Peschel w Hannoverze pisze: „Skoczyłem właśnie niedawno studium wszystkich podróży biegunowych tak na północy, jak na północy, zbadałem potem domysły Petermanna, i mogę je we wszystkich popierać sumiennie. Co to jest owa tak zwana barjera lodowa, którą w wodach grenlandzkiej napytkali tak Hudson, jak i inni po nim aż do Parryego? Do czasu wyprawy Parryego rozumiano, że morze Biegunowe pokryte jest nieprzerwaną pokrywą lodową. Ależ ta tak zwana barjera lodowa nie jest pokrywą lodową, tylko rzeka lodów, a raczej pasem morza, może 30 mil niemieckich albo i więcej szerokim, pokrytym luźnymi pływającymi obszarami lodów, czasem na kilka angielskich mil długości (1 mila angielska trochę mniej jak ćwierć mili naszej; p. r.), zawieszają zaś jeszcze drobniejszymi lodami. Przebiewszy ten pas lodowy, znachodzi się morze otwarte, a nawet od lodu zupełnie wolne. Tego doświadczyli Wedell i James Ross na morzu Południowym, a E. Parry na sannej wyprawie swojej na morzu Grenlandzkim. A że tę barjerę przebić można, t. j. że odważny marynarz dostać się może z okrętem przez pas brył lodowych, to już dowiódł młodszy Ross przy biegunie południowym. Dokazał on wszakże, jak dodać winienem, tyle dla tego, że okręta jego zaopatrzone były w pancierz od uderzeń brył lodu. Ale jego pancierz był tylko lekka narzutka w porównaniu z pancierzami naszych czasów. Okręt żelazny o 1 1/2 calowych płytach pancierzowych będzie śnać niepokonanym dla lodów biegunowych. Jeżeli więc okręt był nadto jeszcze śrubowcem, to byłaby wyprawa ta, założony na Szpiebergach magazyn z węglem (jak już wspomnieliśmy, przyroda sama złożyła tam węgiel), byłaby wycieczką dla zabawki, gdyż największe niebezpieczeństwo morza biegunowego są nieczem przy nżyciu parowców. Niebezpieczeństwa te wynikają z tego, kiedy wiatr (lub prąd morski) wpędzi okręt na lub między góry lodowe. Niezależny zaś od wiatru (i prądu) okręt parowy może każdej chwili uniknąć tych gór. Takie jest moje zdanie.

„Ale wracając do wniosku Petermanna, zapytać się musimy naprzód: Jeżeli morza biegunowe nie są nakryte, jeżeli lody barjerę składają się tylko z łamów lodu, utworzonego przy wybrzeżu, jak też wygląda morze biegunowe w zimie?”

„Jest ono może i całkiem otwarte. Lód, tj. lód znacznej grubości, nie tworzy się nigdy na otwartym morzu. Szuka on oparcia u wysp i wybrzeży, przy których trzyma się do wiosny. Potem się oddaje i luźnymi szymbami odpływa w te pasy morza, gdzie marynarze napotkali barjerę lodową. Objędzano nawet te morza właśnie gdy te lody się poczęły posuwać odłogów. W zimie zaś, kiedy lód, jeszcze spojony z lądami, leży nieruchomie w kupie, nie będzie barjer lodowych, i lód znajdzie się tylko w pobliżu lądu. Takie jest zdanie Petermanna. Fakt to bardzo ważny, który podnosi to, iż według doświadczeń, nigdy w zimie nie napotyka się tylu lodów w niskich szerokościach — tj. ku równikowi — jak w lecie, tj. kiedy lody się odrywają lub rozrywają, w zimie zatem morze biegunowe musi być przystępniejsze.

„Widzimy zatem, że wniosek, szukania biegunów w zimie, ale w marcu, kiedy już jest dostateczne światło dzienne, nie tylko jest nowym, ale i dobrze obmyślanym. Na każdy sposób nie wpadł on nikomu na myśl, chociaż już 350 lat zajmują się wycieczkami do biegunów. Ale i dajmy na to, że się przypuszczenia teoretyczne nie sprawdzają, że zamiast barjer lodowych, napotkanoby zbitą, nieruchomą, o Grenlandję i Szpiebergi, i Szpiebergi a Nową Ziemię uciepioną płaszczynę lodu, toć zawszeby coś odkryto. Wzbogacilibyśmy wiadomości nasze faktem bardzo ważnym: obrazem morza biegunowego w zimie. Z przykładu Północnego (na ostatnim cyplu Szwecji) mogłoby jeden parowiec wykonać tę podróż za bagatelę. Nie nastaniemy w popieraniu tej wyprawy. Gdyby nie mieli do niej ochoty Anglii, to może dalby się ubiegać Moskale, jeśli nie rządy niemieckie, coby było najpiękniejszem.”

To są premisy, na których opiera się wniosek Petermanna. Sam plan wyprawy jest następny: Wyprawa ma odejść na Szpiebergi ku biegunowi północnemu już pierwszych dni marca, zanim masy luźnego lodu od wybrzeży szwabskich napłyną morze około Szpiebergów. W razie pomyślnym mogłaby dopłynąć jednym ciągiem do biegunu, może za trzy lub cztery tygodnie, i dotrzeć do tego ważnego punktu wia-

śnie w czasie, kiedy słońce na nowo się pojawia i poczyną się lato biegunowe. Podczas sześciu miesięcy letnich można by całą zachodnią czyli amerykańską część morza biegunowego (część azjatycka już znana, jest to Sybir) zbadać od najdalejszego na północie cypla zachodniej Grenlandji aż do ciśnieiny Berynga. We wrześniu lub październiku mogłoby jeden statek z wiadomościami o przebiegu i rezultatach wyprawy zlatować do domu, podczas gdy drugi przebyłby zimę na punkcie jak najbliżej biegunu, dla czynienia spostrzeżeń meteorologicznych i do tarcia tym sposobem do samego sedna całego systemu fizycznego i meteorologicznego półkuli północnej. Na wiosnę pierwszy okręt napowrót by przybył. Dla wsparcia pierwszego, czy to aby wrócił do domu, czy dalej ciągnął badania biegunowe. Ale dzielna wyprawa już za sześć miesięcy letnich dno by dokonała i tyleż badaniemi nankowemi podczas zimy.

Taka wyprawa byłaby na mniejsze od każdej innej narażona na niebezpieczeństwo. W portach Szpiebergów bowiem mianooby pod 80° szer. półn. pewną podstawę do ciągłej styczności. Anglią; można tam przez cały rok dostać się Tamizy w 14 dniach, a z owych portów po 80° szer. półn. biegun północny oddalony jest dla śrubowca tylko na kilka dni drogi.

Prócz zdobyczy naukowych zbadanie tego morza byłoby obfitsem źródłem bogactwa jak Kalifornia, boby odsłoniło nowe obszary poków wielorybów, które, jak dowiodły wycieczki Rossa przy biegunie południowym, za owen barjerami lodowymi w ogromnej przebiegają liczbę, podczas gdy w znanych dotychczas stronach coraz więcej ubywają.

Otóż zdaje się, że wazyemy, w których pioscel pokładają nadzieję, zawiadli, a przynajmniej że Anglii są jak zwykle w takich sprawach powolni. Petermann rozpiął zatem zjawy nieczonych i marynarzy niemieckich na d. 28. b. m. do domu Getego do Frankfurtu. Dom należy do założonego przed sześciu laty w Frankfurtu „Freies deutsches Hochstift“, zakład dla nauk, sztuk i powszechnej oświaty; wyprawa funduszami tego zakładu i składkami narodu niemieckiego ma być nakreślona. Z zdrożniami Niemcom, ale szczerze życzymy powodzenia.

